Ks. Janusz NAGÓRNY

POJEDNANIE POLAKÓW: CZY I JAK MOŻLIWE?

Moralne zwycięstwo odnosi ten, kto uznaje swoje winy, zadośćuczyni popełnionemu złu, przemienia się i wchodzi na drogę prawdy, sprawiedliwości i miłości. Moralne zwycięstwo odnosi także ten, kto temu procesowi nie przygląda się biernie, ale czyni wszystko, co możliwe, aby w życiu poszczególnych Polaków i w całym narodzie zwyciężała prawda i miłość.

Czas przełomu wiąże się nie tylko z kresem wieku i całego tysiąclecia, nie zamyka się też w uroczystych obchodach Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Albowiem prawdziwe przełomy w życiu człowieka, a tym bardziej w życiu takiej społeczności, jaką jest naród, rzadko zbiegają się z „okrągłymi" datami. Co więcej, mają zazwyczaj charakter długotrwałego procesu, choć można zawsze próbować wskazywać określone wydarzenia – niczym „kamienie milowe" – na drogach tychże przełomów. Jest przy tym ciekawe, że niektóre z tych przełomowych wydarzeń łatwo jednoczą ludzi wokół pewnych idei i wartości, nawet jeśli jedność ta często wydaje się nazbyt powierzchowna i krótkotrwała. Natomiast inne sytuacje noszące znamiona przełomowych prowadzą – w dłuższej lub krótszej perspektywie czasowej – do rozbicia i podziałów, a najczęściej powodują ujawnienie się ran i podziałów wcześniej głęboko skrywanych lub nie mających szans uzewnętrznienia. Wydaje się, że proces ten ujawnia fundamentalną prawdę o przełomach społecznych: mają one swój spektakularny wyraz w określonych wydarzeniach i zmianach społeczno-politycznych, ale są prawdziwe dopiero wtedy, gdy znajdują całą swą głębię i potwierdzenie w wewnętrznej przemianie ludzi, którzy w tych przełomach uczestniczą i je współtworzą.

W tym świetle trzeba spojrzeć na problem pojednania Polaków na przełomie wieków i tysiącleci. Kiedy patrzy się na „polskie losy" drugiej połowy XX wieku, a w szczególności na czas ostatniego dziesięciolecia, dość łatwo można dostrzec potrzebę takiego pojednania. Można by opisywać „obraz rozbitego świata" Polaków, wskazując na bardzo różne przyczyny i przejawy podziałów. Wydaje się, że większość Polaków widzi coraz wyraźniej potrzebę pojednania, ale czy naprawdę w nie wierzy i czy podejmuje wysiłek na jego rzecz? Dlatego w pełni zasadne jest postawienie pytania o możliwość pojednania Polaków, a także o warunki takiego pojednania. Odpowiedź na te pytania jest trudna nie tylko z racji skomplikowanych losów kilku ostatnich pokoleń Polaków, nie tylko dlatego, że wkracza się w niezwykle delikatną materię

międzyludzkich relacji zwielokrotnionych w wymiarze życia społecznego i przybierających charakter trwałych struktur i instytucji, ale także dlatego, że piszący na ten temat jest również z „rodu Polaków", że nie jest i nie może być do końca tylko biernym obserwatorem, że z własnej woli, a czasami tylko poddając się nurtom „myślenia zbiorowego", uczestniczy w powikłanych losach swoich rodaków. I niech już tak będzie: w poszukiwaniu odpowiedzi na postawione pytania nie ograniczę się do nakreślenia jakiejś ogólnej perspektywy, lecz spróbuję również odczytać możliwości i warunki pojednania Polaków, tak jak może je widzieć kapłan i teolog moralista, a także ktoś, kto wystarczająco długo żył w systemie totalitarnym, by rozumieć ówczesne źródła podziałów oraz fałsz zadekretowanej „moralno-politycznej jedności" narodu. W swojej refleksji spróbuję jednak uwzględnić bardziej uniwersalny punkt odniesienia: za taki uważam nauczanie Jana Pawła II, zwłaszcza zaś jego przesłanie, które kieruje do rodaków.

TRUDNOŚCI I PRZESZKODY NA DROGACH POJEDNANIA

Odpowiedź na pytanie o możliwość pojednania między Polakami nigdy nie będzie pełna ani realistyczna, jeśli w punkcie wyjścia nie uwzględni się tego wszystkiego, co stanowi trudności i przeszkody na drogach pojednania. Trzeba tu uniknąć dwu skrajności: z jednej strony nie wolno ukrywać tych przeszkód w przekonaniu, że ułatwi to proces pojednania; z drugiej strony nie można koncentrować się na trudnościach i przeszkodach po to, by szukać w nich usprawiedliwienia dla niepodejmowania jakichkolwiek wysiłków na rzecz pojednania.

Trudności i przeszkody wiążą się przede wszystkim z tym, co stanęło u podstaw wcześniejszych podziałów, sporów i urazów pomiędzy ludźmi. Nie jest rzeczą możliwą, by w tym miejscu przedstawić – choćby w skrócie – wszystkie te sprawy, wydarzenia historyczne i konflikty społeczno-polityczne, które wyznaczają aktualną rzeczywistość Polaków potrzebujących pojednania i jedności. Wszelkie próby pojednania, lekceważące prawdziwe źródła owych podziałów, nie usuwające ich przyczyn, będą zawsze miały charakter pozorny albo krótkotrwały. Stąd też wezwanie do przebaczenia i pojednania jest nieodłączne od wezwania do przezwyciężenia wszelkich przeszkód, które utrudniają lub uniemożliwiają ten proces.

W tym kontekście warto by Polacy uświadomili sobie, że do tego wszystkiego, co wyrasta z obciążenia przeszłością, dochodzi dzisiaj wiele postaw i zachowań, które nie pozwalają ani na prawdziwe zerwanie z tą przeszłością, ani też na poszukiwanie nowych dróg jedności z myślą o przyszłości. Nie jest prawdą, że wystarczy zapomnienie o przeszłości i ukierunkowanie energii społecznej ku przyszłości, aby rozpoczął się proces pojednania. Z perspektywy

moralnej chodzi tu nade wszystko o właściwe, czyli odpowiedzialne, podejście do zła, które stało się źródłem wielorakich podziałów.

W związku z tym wydaje się, że jedną z podstawowych przeszkód na drodze pojednania Polaków jest pokusa powierzchowności. Ciągle brakuje nam pogłębionego i wyważonego osądu czasów totalitarnego ucisku, co wiąże się nie tylko z brakiem dostępu do wielu materiałów źródłowych z tamtego okresu, nie tylko z trudnościami w ustaleniu ich wiarygodności, ale nade wszystko z wyraźną niechęcią pewnych środowisk politycznych i opiniotwórczych do podejmowania tego problemu. Jeśli nawet pojawiają się opracowania dotyczące tego okresu, to raczej koncentrują się one na opisie, natomiast prawie zupełnie pomijają kwestię określenia zasadniczych przyczyn zła, które stało się źródłem podziałów.

Obecnie narasta zjawisko, które można by określić jako próbę banalizacji zła. Chodzi tu o coś więcej niż tylko o pomniejszanie znaczenia konkretnego zła dokonanego przez konkretnych ludzi czy przez całe grupy społeczne. Banalizacja zła polega przede wszystkim na niedostrzeganiu wpływu zła popełnionego w przeszłości na aktualną kondycję człowieka i danej społeczności. Zachwiana hierarchia wartości i relatywizm w podejściu do prawdy i dobra prowadzą do tego, że człowiek nazbyt łatwo (wprost banalnie) próbuje uwolnić się od odpowiedzialności za zło, nie szukając jego źródła w sobie, lecz w uwarunkowaniach historyczno-społecznych lub w strukturach społecznych.

Postawa ta wpisuje się w szerzej występujące dzisiaj zjawisko utraty poczucia grzechu i winy, związane z zaćmieniem i znieprawieniem ludzkich sumień. W tym kontekście warto przypomnieć słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Skoczowie: „Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!", „czas próby polskich sumień trwa!"[1] Dzisiejsze zmagania o kształt życia społecznego i państwowego zależą od tego, jakie będą sumienia ludzi. Nie wolno jednak zapominać o czasach totalitarnych, kiedy to historia płynęła pod prąd ludzkich sumień: „W imię totalitarnych ideologii miliony ludzi zmuszano do działań niezgodnych z ich najgłębszymi przekonaniami. Wyjątkowo bolesne doświadczenia ma pod tym względem cała Europa Środkowowschodnia. Pamiętamy ten okres zniewalania sumień, okres pogardy dla godności człowieka, cierpień tylu niewinnych ludzi, którzy własnym przekonaniom postanowili być wierni"[2].

Ta totalitarna przeszłość nie pozostaje bez wpływu na czasy dzisiejsze. Jakże wymownie w tym kontekście brzmią słowa Jana Pawła II: „Tą ceną są niestety głębokie rany w tkance moralnej narodu, a przede wszystkim w duszach Polaków, które jeszcze się nie zabliźniły, które jeszcze długo trzeba będzie leczyć"[3]. Osłabione i poranione przez system totalitarny sumienia Polaków mogą łatwo ulegać pokusie poddania się tendencjom, które prowadzą do

[1] Jan Paweł II, *Polska potrzebuje dzisiaj ludzi sumienia* (Homilia podczas Mszy św. w Skoczowie, 22 V 1995), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 16(1995) nr 7, s. 27.

[2] Tamże.

[3] Tamże.

utraty poczucia grzechu, poczucia winy za popełnione zło. Dlatego Ojciec Święty mówi, że pamięć o próbach sumień w tamtych czasach powinna być dla nas „stale aktualną przestrogą i wezwaniem do czujności: aby sumienia Polaków nie uległy demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permisywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać"[4].

Utrata poczucia grzechu, a tym samym osobistej odpowiedzialności za popełnione zło, powinna być odniesiona także do społecznego wymiaru grzechu, a więc do tego, co określa się mianem „grzechu społecznego" i „struktur grzechu". Nie wchodząc w szczegółową analizę tej rzeczywistości – zwłaszcza w odniesieniu do życia społecznego w Polsce – trzeba podkreślić, że za grzechy społeczne i za stworzone w naszym kraju różne struktury grzechu (począwszy od niesprawiedliwego porządku prawnego, poprzez instytucje ucisku społecznego, aż po wielorakie formy zakłamania i naruszania ludzkiej wolności) są zawsze odpowiedzialne konkretne osoby. Odpowiedzialność ta rozkłada się oczywiście w różnym stopniu. Ojciec Święty Jan Paweł II stwierdził, że każdy grzech społeczny jest nagromadzeniem grzechów osobistych: „Chodzi o grzechy najbardziej osobiste: tego, kto powoduje lub popiera nieprawość albo też czerpie z niej korzyści; tego, kto mogąc uczynić coś dla uniknięcia lub usunięcia czy przynajmniej ograniczenia pewnych form zła społecznego, nie czyni tego z lenistwa, z lęku czy też w wyniku zmowy milczenia lub zamaskowania udziału w złu albo z obojętności; tego, kto zasłania się twierdzeniem o niemożności zmiany świata; i również tego, kto usiłuje wymówić się od trudu czy ofiary, podając różne racje wyższego rzędu. Prawdziwie odpowiedzialne są więc osoby"[5]. W świetle tych słów widać wyraźnie, jak niebezpieczna dla sprawy pojednania w Polsce jest tendencja do przerzucania osobistej odpowiedzialności konkretnych ludzi na dawny system społeczny i jego struktury.

Ten brak poczucia odpowiedzialności za zło, związany z utratą poczucia grzechu i z zaćmieniem ludzkich sumień, jest dzisiaj wzmacniany przez fałszywą wizję tolerancji. Wbrew fałszywemu – na różne sposoby nagłaśnianemu i wzmacnianemu – przekonaniu, że tolerancja jest „lekarstwem" na złe doświadczenia z przeszłości, trzeba wyraźnie stwierdzić, że prawdziwa tolerancja nie może być nigdy utożsamiana z postawą akceptacji zła. Tolerowanie zła w imię fałszywej miłości jest jeszcze jednym przykładem banalizacji zła, i nie tylko nie usuwa przeszkód na drodze pojednania, lecz stwarza nowe trudności na przyszłość (przede wszystkim przez zafałszowanie odpowiedzialności).

Takie zachowanie prowadzi także do zafałszowania istoty miłosierdzia i przebaczenia. Każda wizja postawy miłosierdzia, która pomija problem praw-

---

[4] Tamże.

[5] Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia*, nr 16, w: *Adhortacje apostolskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996.

dy o popełnionym złu, nie tylko nie ułatwia procesu przebaczenia i pojednania, lecz prowadzi do swoistego „rozzuchwalenia się" zła. Wszelkie domaganie się rozliczenia z przeszłością w imię prawdy bywa w takiej sytuacji określane jako brak miłości i tolerancji, a nawet jako przejaw nienawiści.

ISTOTA I PŁASZCZYZNY POJEDNANIA

Na tle powyższych trudności i przeszkód, które odnoszą się do dramatycznej polskiej przeszłości i do obecnych fałszywych wizji dróg jedności i pojednania, trzeba powrócić do pytania o sens i istotę pojednania. Bez wątpienia pojednanie Polaków jest nie tylko potrzebne, ale i możliwe. Wskazywanie na przeszkody i trudności nie może być w żadnej mierze – jak zostało to już powiedziane – usprawiedliwieniem dla postawy bierności i rezygnacji. Paradoksalnie dopiero przez ukazanie tego wszystkiego, co staje na drodze pojednania, możliwe jest odczytanie całej głębi tego procesu, który jest skomplikowany i trudny. Chodzi bowiem o coś więcej niż tylko o usunięcie przeszkód i o naprawienie zła. Proces pojednania ma charakter wielopłaszczyznowy, podobnie jak międzyosobowe i społeczne relacje wśród Polaków.

Wydaje się jednak, że istotę tego procesu można opisywać odwołując się do kategorii komunikacji społecznej w duchu prawdy i miłości. Każda wspólnota (pojęta jako „communio personarum" – „komunia osób") tworzy się i rozwija na drodze komunikacji, która najpierw ma zawsze charakter komunikacji międzyosobowej, a dopiero później przybiera postać komunikacji społecznej. Prawda i miłość, a dokładniej: prawda w miłości i miłość w prawdzie, stanowią fundament i warunek wszelkiej komunikacji ludzkiej[6]. Stąd też pojednanie społeczne jako jedna z dróg komunikacji jest możliwe na drodze prawdy i miłości. Każda próba pojednania, która zagubi jeden z tych elementów, nie będzie ani prawdziwa, ani skuteczna. Ileż zatem mądrości potrzeba wśród Polaków, aby nie próbowali pomniejszać ani usuwać w cień prawdy na rzecz poszukiwania dróg miłości i pojednania.

Wskazanie, że proces pojednania dokonuje się w ramach komunikacji społecznej, pozwala na jeszcze mocniejsze podkreślenie, że mamy do czynienia z procesem wielopłaszczyznowym. Najszerszą perspektywę wyznacza pojednanie o charakterze ogólnonarodowym czy też ogólnospołecznym[7]. Jedną z naj-

---

[6] Szerzej ta wizja komunikacji społecznej została przedstawiona w: J. N a g ó r n y, *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, t. 1, *Świat i wspólnota*, Lublin 1997, s. 296-327.

[7] Refleksja niniejsza koncentruje się na kwestii pojednania Polaków, a więc dotyka nade wszystko płaszczyzny narodowej. Nie wolno jednak zapominać, że w naszej społeczności żyją także różne mniejszości narodowe. Potrzeba drogi pojednania i na tej płaszczyźnie; niezależnie od wielu punktów stycznych jest to zagadnienie odrębne, podobnie jak kwestia pojednania w skali międzynarodowej.

trudniejszych płaszczyzn pojednania jest płaszczyzna polityczna, albowiem do podziałów i nieufności z czasów systemu totalitarnego dochodzą dzisiaj nowe, wyrastające nie tylko z uzewnętrzniania się wielu sprzecznych interesów poszczególnych grup społecznych (co stało się dzisiaj możliwe), ale także z wielu innych sprzeczności cechujących czas transformacji systemu politycznego. Błędy i niedomagania okresu transformacji przyczyniają się także do tego, że trudne staje się pojednanie dzięki konsekwentnemu tworzeniu sprawiedliwego systemu ekonomicznego. Tutaj także do dawnych niesprawiedliwości i krzywd dochodzą nowe. Trzeba też powiedzieć, że fałszywa wizja równości (utożsamianej ze sprawiedliwością), jako pozostałość systemu komunistycznego, rodzi nowe doświadczenie krzywdy, wzmacniane ogromnym rozwarstwieniem społeczno-ekonomicznym oraz nieumiarkowanym gromadzeniem dóbr przez „nowobogackich".

Niełatwe też wydaje się pojednanie w duchowych wymiarach życia narodowego: chodzi tu o pojednanie o charakterze kulturowym i moralnym. Lata komunizmu nie pozostały bez wpływu na odniesienie Polaków do własnego dziedzictwa narodowego, często zafałszowanego lub nawet nie poznanego. Także obecna sytuacja przynosi nowe podziały. Na jednym biegunie sytuują się ci, którzy chcieliby to dziedzictwo narodowe zamienić w swoiste „getto", na drugim zaś ci, dla których wszelkie odwołanie się do wartości narodowych jest tożsame z nacjonalizmem i szowinizmem, a „wejście do Europy" uzależniają od zdystansowania się od dziedzictwa polskości. W tym kontekście niełatwe staje się wezwanie do jedności moralnej Polaków, zwłaszcza że wielu z nich pamięta fałsz propagandy komunistycznej z czasów Gierka, kiedy tak wiele mówiło się o jedności moralno-politycznej narodu. Poszukiwanie jedności moralnej poprzez proces pojednania nie może nigdy pomijać problemu odpowiedzialności moralnej za przeszłość, ale ostatecznie powinno być ukierunkowane na cele wspólne dla całej narodowej wspólnoty, a tym samym nie może zrezygnować z poszukiwania całościowej wizji państwa i bytu narodowego. Pojednanie będzie więc możliwe jeśli Polacy potrafią identyfikować się z taką całościową wizją przyszłości Polski.

Nie ulega jednak wątpliwości, że skuteczne pojednanie narodowe jest ostatecznie możliwe na drodze odbudowywania więzi międzyosobowych, a więc na płaszczyźnie relacji międzyludzkich. Z jednej strony wskazuje to na długotrwałość procesu, w którym mają nie tylko zabliźnić się rany z przeszłości, ale także na to, iż potrzebne jest codzienne poszukiwanie dróg jedności (ludzie ciągle się dzielą i powinni stale poszukiwać dróg jedności i pojednania). Z drugiej strony pozwala to zrozumieć, że pojednania w skali ogólnonarodowej nie da się odgórnie „zadekretować", że nie wystarczą tu jedynie wysiłki określonych kręgów czy elit społecznych. Prawdziwe pojednanie między Polakami będzie zawsze owocem procesu, który ma charakter oddolny, nawet jeśli prawdą jest, że winien być wspomagany przez aktywną

pracę na jego rzecz ze strony tych wszystkich, którzy rozumieją jego potrzebę i sens.

Wszystko to, co zostało do tej pory powiedziane, pozwala zrozumieć, że pojednanie, do którego wezwani są Polacy, nie ma i nie może mieć charakteru maksymalistycznego ani też nie dokona się w sposób spektakularny jako pojedyncze wydarzenie. Chodzi tu zatem o proces, w którym zbyt maksymalistyczne postawy w odniesieniu do jedności narodu mogą go jedynie utrudnić, jeśli nie wręcz uniemożliwić. Proces ten powinien uwzględniać pluralistyczny charakter współczesnego społeczeństwa oraz społeczny wymiar ludzkiej wolności, tak by w życiu społecznym było miejsce nie tylko na solidarność, ale także na prawo do sprzeciwu[8]. Zamiast więc złudnego przekonania o możliwości stworzenia całkowitej jedności Polaków, które prowadzi do wspomnianego maksymalizmu, trzeba dzisiaj kształtowania postaw, poprzez które Polacy będą podejmować tu i teraz wysiłek na miarę możliwości, jakie niesie z sobą określona sytuacja historyczna. To z tej perspektywy trzeba wskazywać najważniejsze uwarunkowania pojednania między Polakami.

ISTOTNE WARUNKI „POLSKIEGO" POJEDNANIA

Trzeba powtórzyć raz jeszcze: pojednanie między Polakami jest możliwe, ale na różne sposoby uwarunkowane. Już ukazanie podstawowych przeszkód i trudności na drodze pojednania oraz próba określenia istoty i podstawowych płaszczyzn tego procesu wskazały mniej lub bardziej wyraźnie na niektóre warunki pojednania. Przychodzi teraz niejako postawić kropkę nad „i", by dokładniej przyjrzeć się tym warunkom.

Skoro jedną z najważniejszych przeszkód na drodze pojednania jest brak prawdy w relacjach międzyludzkich (dotyczy to zwłaszcza tej strony, która uczyniła zło), to podstawowym warunkiem pojednania jest uznanie zła w duchu prawdy. Wprawdzie cały proces pojednania jest jakąś próbą wzniesienia się ponad zło, które stoi u źródeł istniejącego podziału, ale wcale nie oznacza to zatarcia prawdy o tym złu. Dlatego też – jak pisze Jan Paweł II – „w każdym przypadku Kościół popiera pojednanie w prawdzie, wiedząc dobrze, że ani pojednanie, ani jedność nie mogą istnieć poza prawdą lub wbrew niej"[9]. W nauce społecznej Kościoła podkreśla się wyraźnie, że prawda jest siłą i zarazem warunkiem pokoju. Pokój oparty na prawdzie nie byłby do pomyślenia bez pojednania. Oznacza to, że z jednej strony pojednanie nigdy nie będzie w pełni możliwe i owocne (także w sensie: trwałe), jeśli nie będzie oparte na prawdzie, ale z drugiej strony odrzucenie z góry możliwości przebaczenia i pojednania

[8] Por. Nagórny, *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, s. 113-132.

[9] Jan Paweł II, *Reconciliatio et paenitentia*, nr 9.

między ludźmi jest niczym innym jak okłamywaniem siebie samych i przyjęciem „śmiercionośnej logiki kłamstwa"[10].

Przebaczenie i pojednanie jest zawsze najpierw wyrazem bezinteresownej miłości. Ale tak jak miłość nie może istnieć bez prawdy, tak przebaczenie i pojednanie nie może się dokonać inaczej jak na drodze prawdy. Na kłamstwie i fałszu nie da się zbudować wspólnoty międzyludzkiej, gdyż są one źródłem podejrzeń i podziałów[11]. Można by wskazać liczne przykłady, w jaki sposób manipulacja prawdą i zakłamanie relacji międzyludzkich prowadzi do rozbicia społecznego i do naruszenia zasady wzajemnego zaufania, tak istotnej dla jedności między ludźmi[12].

Prawdę o tym, że proces pojednania bynajmniej nie sprzeciwia się poszukiwaniu prawdy, ale wprost przeciwnie – domaga się jej, zwłaszcza zaś prawdy o tym wszystkim, co stało się źródłem podziałów, trzeba szczególnie mocno przypominać Polakom dzisiaj, kiedy to w imię permisywizmu moralnego proces pojednania często próbuje się sprowadzić do zamykania oczu na zło. Co więcej, twierdzi się niekiedy, że pełne pojednanie domaga się rezygnacji z dochodzenia prawdy. Tymczasem, jeśli pojednanie ma być trwałe i skuteczne, dokonane zło powinno być rozpoznane i w miarę możliwości naprawione. Dotyczy to zarówno relacji między ludźmi, jak i relacji między grupami społecznymi i całymi narodami. Ustalenie prawdy jawi się jako pierwszy krok na drodze do pojednania.

Warto przy okazji dodać, że brak prawdy (brak przyznania się do zła w duchu prawdy) utrudnia pojednanie nie tylko tym, którzy nie poczuwają się do żadnej winy. Także druga strona konfliktu i podziału, która została dotknięta złem i która jest wezwana do wielkodusznego przebaczenia, staje przed wyjątkowo trudną sytuacją. Albowiem wezwanie do pojednania zostaje – jeśli można się tak wyrazić – „zranione" przez brak pokornego przyznania się do prawdy przez tych, którzy zawinili. Od strony psychologicznej zawsze łatwiej

[10] Por. tenże, *Prawda siłą pokoju*, Orędzie na XIII Światowy Dzień Pokoju 1980, nr 10, w: Paweł VI, Jan Paweł II, *Orędzia na Światowy Dzień Pokoju*, Rzym 1985.

[11] Por. tenże, *Przebacz, a zaznasz pokoju*, Orędzie na XXX Światowy Dzień Pokoju 1997, nr 5, „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 18(1997) nr 1.

[12] Podczas drugiej pielgrzymki do Polski Ojciec Święty zwracał uwagę na znaczenie zaufania w życiu społecznym. Jego słowa nie straciły nic ze swej aktualności: „Cały Naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. Owszem, cały Naród polski musi odzyskać to zaufanie w najszerszym kręgu swej społecznej egzystencji. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Nie zawaham się powiedzieć, że od tego właśnie – od tego przede wszystkim: od zaufania zbudowanego na prawdzie – zależy przyszłość Ojczyzny. Trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie – i odbudowywać zaufanie – i pogłębiać zaufanie! Wszystkie wymiary społecznego bytu, i wymiar polityczny, i ekonomiczny, oczywiście – wymiar kulturalny, i każdy inny opiera się na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda – zaufanie – wspólnota". Jan Paweł II, *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości* (Homilia podczas Mszy św. we Wrocławiu, 21 VI 1983), w: tenże, *Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja!*, Watykan 1983, s. 156n.

jest człowiekowi przebaczyć swemu winowajcy, jeśli ten uznaje zło, wyraża skruchę i próbuje w jakiś sposób zadośćuczynić, aniżeli przebaczyć i pojednać się z kimś, kto butnie nie przyznaje się do winy.

Nie wolno się więc dziwić tym wszystkim Polakom, ani tym bardziej ich potępiać, którzy nieufnie odnoszą się do obecnych wezwań do pojednania, patrząc, jak wielu ludzi, którzy aktywnie uczestniczyli w budowaniu i podtrzymywaniu totalitarnego systemu zniewolenia narodu, nie tylko nie ponosi za to żadnej odpowiedzialności prawnej, ale jednocześnie nie wykazuje żadnego poczucia winy. Ludzie ci nie tylko nie żałują swojego udziału w systemie kłamstwa i zniewolenia, a nawet buńczucznie przypisują sobie zasługi w tym, co ludzie w Polsce osiągnęli pomimo istnienia systemu komunistycznego. Trzeba jednocześnie dodać, że pełne pychy, a w skrajnych przypadkach bezczelne zachowanie się ludzi, którzy służyli w aparacie przemocy lub brali aktywny udział w totalitarnym systemie władzy, bywało i wciąż jeszcze bywa wzmacniane przez pewne ośrodki medialne i polityczne, dla których każde krytyczne odniesienie do tego typu ludzi i ich zachowań, każde żądanie rozliczenia się z przeszłością jest traktowane jako zamach na demokrację, jako przejaw braku tolerancji i rzekoma niezdolność do przebaczenia i pojednania. Co więcej, uznaje się, że każde dążenie do poznania pełnej prawdy o PRL-u i szukanie ludzi odpowiedzialnych za ten system zniewolenia jest przejawem braku miłości chrześcijańskiej. Jakże często pada wówczas oskarżenie o „seanse nienawiści" i „zoologiczny antykomunizm".

Jeśli prawda warunkuje przebaczenie i pojednanie, to jednocześnie nie wolno zapominać, że ostatecznie jest to prawda ściśle złączona z miłością. Tylko prawda w miłości i miłość oparta na fundamencie prawdy mogą prowadzić do trwałego i skutecznego pojednania. Przypomniał to Jan Paweł II podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny: „Miłość otwiera na drugiego człowieka, stając się tym samym podstawą ludzkich relacji. Uzdalnia do przekraczania bariery własnych słabości i uprzedzeń. Oczyszcza pamięć, uczy nowych dróg, otwiera perspektywy prawdziwego pojednania, którego istotnym owocem jest wspólne dawanie świadectwa Ewangelii, tak bardzo potrzebnego współczesnemu światu"[13].

Pojednanie nie byłoby nigdy w pełni prawdziwe, gdyby nie było wyrazem miłości, gdyby nie wyrastało z miłości i gdyby nie prowadziło do pogłębienia miłości. Egoizm, urazy i różne przejawy obojętności i nienawiści, małostkowość i małoduszność sprawiają, że pojawiające się między ludźmi nieporozumienia, kłótnie i podziały nabierają charakteru trwałego. Dotyczy to także płaszczyzny pojednania narodowego. Trzeba więc, by Polacy zrezygnowali z chęci rozwią-

[13] Tenże, *Wierzyć w Chrystusa znaczy pragnąć jedności Kościoła* (Przemówienie podczas nabożeństwa ekumenicznego w Drohiczynie, 10 VI 1999), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 47.

zywania trudnych problemów na drodze przemocy, by porzucili ducha zawziętości i zaciętości. Prawdziwa miłość bliźniego jest wezwaniem do odrzucenia zatwardziałości serca, czysto formalistycznego i legalistycznego podejścia do innych ludzi.

Trzeba mocno podkreślić, że pojednanie i przebaczenie – zarówno w relacjach międzyosobowych, jak i w skali narodu – nie jest dla człowieka czymś spontanicznym i naturalnym, a w pewnych sytuacjach życiowych może nawet oznaczać postawę wprost heroiczną. Można tu tylko wspomnieć o bólu rodziców po zamordowaniu ich dziecka, o dramacie człowieka, który cierpiał całe lata w komunistycznych więzieniach, a i potem był prześladowany. Nie wolno z góry potępiać takich ludzi ta to, że nie są zdolni do przebaczenia i pojednania. Jakże ważna jest tutaj perspektywa chrześcijańskiej wiary, która uczy „zło dobrem zwyciężać". Pomni na Chrystusowe wezwanie do przebaczenia i na Jego wzór na krzyżu, wszyscy Jego wyznawcy powinni zrozumieć, że przebaczenie, choć nastręcza tak wiele trudności, może stać się udziałem nawet serca rozdartego cierpieniem, zawsze w oparciu o tę Miłość, której źródłem jest właśnie krzyż Chrystusa.

Od strony psychologicznej nie można jednak lekceważyć tego wszystkiego, co jawi się jako brzemię przeszłości, co wyrasta z różnych doświadczeń krzywdy, zawodu, niewierności, co niesie z sobą rozczarowanie do konkretnego człowieka, a niekiedy do całej społeczności. To brzemię przeszłości może nie tylko niszczyć jedność między ludźmi, ale także może utrudniać relacje pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi i całymi narodami. Jan Paweł II uznaje jednak za oczywiste dla chrześcijan to, „że nie można pozostawać więźniem przeszłości; jednostki i narody potrzebują swoistego «oczyszczenia pamięci», aby zło przeszłości nie odrodziło się na nowo. Rzecz nie w tym, aby zapomnieć o minionych wydarzeniach, ale by odczytać je w nowym duchu, ucząc się właśnie z bolesnych doświadczeń, że tylko miłość buduje, a nienawiść niesie zniszczenie i ruinę. Śmiercionośna rutyna odwetu musi ustąpić miejsca wyzwalającej nowości przebaczenia"[14]. Warto się jednak spytać: czego potrzeba, by te minione wydarzenia, które stanowią brzemię utrudniające pojednanie między ludźmi, odczytać w nowym duchu, niejako wznieść się ponad negatywne doświadczenia? Ale też trzeba się spytać (od strony negatywnej): co stoi na przeszkodzie „oczyszczaniu pamięci", a tym samym na drodze przebaczenia i pojednania?

Chrześcijanie odczytują to wezwanie do pojednania na drodze miłości również poprzez ewangeliczny nakaz miłości nieprzyjaciół (por. Mt 5, 43-48), który ma też swój wymiar społeczny. Niestety, obecne jest dziś zjawisko, które można określić jako „szukanie sobie nieprzyjaciela (wroga) za wszelką cenę" i tworzenia wokół siebie atmosfery nieprzyjaźni i wrogości. Jest to postawa, która

[14] T e n ż e, *Przebacz, a zaznasz pokoju* (Orędzie na XXX Światowy Dzień Pokoju 1997), nr 3.

w poważnym stopniu utrudnia proces pojednania w wymiarze zarówno międzyosobowym, jak i społecznym. Dlatego tak ważne staje się przezwyciężenie stereotypu wroga społecznego, który jest najczęściej skutkiem fałszywej propagandy albo nieprzezwyciężonych urazów z przeszłości. Dotyczy to zwłaszcza skutków systemu komunistycznego opartego na zasadzie walki klas, a więc na zasadzie stałego przeciwstawiania sobie różnych grup społecznych. Przywiązanie do wizji klasowego społeczeństwa, a tym samym często do fałszywego obrazu „przeciwnika", jest już samo w sobie ogromną przeszkodą w procesie pojednania społecznego.

Miłość oznacza pozytywne nastawienie do ludzi, nawet wówczas, kiedy widzi się i krytycznie ocenia zło, które czynią. Dlatego też miłość wzywa, by szukać tego, co ludzi łączy. Miłość nie pozwala też na postawę rezygnacji wobec konfliktów i podziałów. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy powołują się na Chrystusowe prawo miłości, które nie pozwala na bierność i poddanie się temu wszystkiemu, co niszczy pokój i pojednanie między ludźmi. Jakże wymowne są tu słowa Jana Pawła II, który stwierdza: „przebaczenie może się wydawać sprzeczne z ludzką logiką, bo ona często kieruje się zasadą rywalizacji i odwetu. Przebaczenie natomiast czerpie natchnienie z logiki miłości – tej miłości, którą Bóg darzy każdego człowieka, każdy lud i naród, całą ludzką rodzinę"[15].

Miłość, która nie rezygnuje z upomnienia, przypomina, że przebaczenie jest oparte na prawdzie. Przypomina także, że miłość i miłosierdzie nigdy nie oznaczają rezygnacji z wymagań sprawiedliwości. Sprawiedliwość w odniesieniu do pojednania jest w ujęciu chrześcijańskim czymś więcej niż tylko ustaleniem tego, co się słusznie należy stronom konfliktu. Ponieważ kryterium tej sprawiedliwości jest prawo Boga i Jego plan miłości, to zmierza ona nade wszystko do ponownego nawiązania właściwych relacji z Bogiem, z samym sobą, z innymi. W tym kontekście Jan Paweł II stwierdza, że „nie istnieje [...] żadna sprzeczność między przebaczeniem a sprawiedliwością. Przebaczenie bowiem nie usuwa ani nie umniejsza konieczności naprawienia zła, będącej nakazem sprawiedliwości, lecz zmierza do ponownego włączenia osób i grup do społeczności, a państw do wspólnoty narodów. Żadna kara nie powinna deptać niezbywalnej godności winowajcy. Droga do skruchy i rehabilitacji musi być zawsze otwarta"[16].

Można by odwoływać się tu do tego, co Papież mówi o sprawiedliwości w kontekście miłosierdzia. Podkreśla on z jednej strony, że nie wystarczy sama sprawiedliwość w relacjach między ludźmi i w całości życia społecznego, ale jednocześnie wskazuje na pełniejsze rozumienie sprawiedliwości, jeśli zostanie ona odniesiona do swego głębszego źródła, jakim jest miłość i miłosierdzie. Jeśli sprawiedliwość będzie dopełniona „miłością miłosierną", wówczas będzie moż-

[15] Tamże, nr 1.

[16] Tamże, nr 5.

liwe prawdziwe pojednanie między ludźmi na drodze przebaczenia. Według Jana Pawła II właściwie rozumiane przebaczenie nie uchyla obiektywnych wymagań sprawiedliwości. Co więcej, celem przebaczenia jest także właściwie rozumiana sprawiedliwość, albowiem przebaczenie i pojednanie nie oznaczają pobłażliwości wobec zła, a naprawienie zła stanowi istotny warunek przebaczenia. Do pełni pojednania nie wystarczy jednak tylko jakieś „wyrównanie" w duchu sprawiedliwości, lecz konieczna jest miłość jako afirmacja człowieka[17].

Ukazanie najważniejszych warunków i dróg pojednania nie ogranicza się do przezwyciężania istniejących przeszkód. Konieczne jest stałe poszukiwanie dróg jedności, pokoju i braterstwa w duchu miłości, do której człowiek został nie tylko wezwany, ale którą został obdarowany. To w oparciu o dar miłości możliwe jest kształtowanie pewnego stylu życia nacechowanego wzajemną akceptacją i zdolnością do szczerego przebaczenia.

Wielka jest rola Kościoła w kształtowaniu takiego stylu życia, w którym będzie miejsce na przebaczenie i na pojednanie w duchu miłości i miłosierdzia, a zarazem w duchu poszanowania prawdy i wymagań sprawiedliwości[18]. Misja Kościoła w rozbitym i podzielonym świecie jest niczym innym jak „posługą jednania" (por. 2 Kor 5, 18-20). Oznacza to, że każdy członek Kościoła powinien czuć się odpowiedzialny za dzieło pojednania, a więc być „sługą pojednania". Zarówno Kościół, jak i poszczególni chrześcijanie wypełnią swoją misję, kiedy tę posługę podejmą w Chrystusie, który jest fundamentem pojednania, mocą Ducha Świętego jako Ducha Jedności i Miłości[19]. Dlatego też Polacy jako wyznawcy Chrystusa powinni być w pierwszym szeregu tych, którzy działają na rzecz pojednania.

Wierzący Polacy powinni podejmować trud pojednania zawsze w ścisłym powiązaniu z Chrystusową misją pojednania, którą dzisiaj głosi i urzeczywistnia Kościół. Powinni mieć przy tym świadomość, że jeśli chce się przezwyciężyć

---

[17] Por. Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, nr 14, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996.

[18] Por. tenże, *Reconciliatio et paenitentia*, nr 8-9.

[19] Tę rolę Kościoła przypomniał Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski w 1999 roku: „Kościół nieustannie żyje Ewangelią pokoju. Głosi ją wszystkim ludom i narodom. Niestrudzenie ukazuje drogi pokoju i pojednania. Wprowadza pokój, burząc mury uprzedzeń i wrogości między ludźmi. Czyni to przede wszystkim przez sakrament pokuty i pojednania, niosąc łaskę Bożego miłosierdzia i przebaczenia, dociera do samych korzeni ludzkich niepokojów, leczy zranione grzechem sumienia, tak że człowiek doznaje wewnętrznego ukojenia i staje się nosicielem pokoju. Kościół dzieli się też tym pokojem, którego sam na co dzień doświadcza w Eucharystii. Eucharystia jest szczytem naszego pokoju. W niej dokonuje się ofiara pojednania z Bogiem i braćmi, rozbrzmiewa słowo Boże zwiastujące pokój, płynie nieustanna modlitwa: «Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem». W Eucharystii otrzymujemy dar samego Jezusa, który ofiaruje siebie i staje się naszym pokojem. Doświadczamy wówczas ze szczególną wyrazistością, że tego pokoju świat dać nie może, bo go nie zna (por. J 14, 27)". Jan Paweł II, *Społeczeństwa i narody potrzebują ludzi pokoju* (Homilia podczas nabożeństwa w Toruniu, 7 VI 1999), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 31.

przeszkody stojące na drodze do pojednania, nade wszystko przeszkody typu psychologicznego, mające charakter resentymentów, stereotypów i urazów wyrastających z wspomnianych wyżej obciążeń przeszłości, nie wystarczy jedynie odwołanie się do ludzkiego wysiłku na tej drodze, lecz konieczne jest wskazanie na niewyczerpane źródło przebaczenia i pojednania, którym jest dar Bożego przebaczenia. Ten, kto doświadcza mocy i wielkości tego przebaczenia od Boga, zwłaszcza wtedy, gdy uświadamia sobie niezasłużony charakter tego daru, łatwiej otworzy się na cały proces przebaczenia i pojednania między ludźmi. Taka postawa otwartości możliwa będzie także w tych przypadkach, kiedy druga strona konfliktu nie jest jeszcze skłonna do udziału w procesie pojednania albo też ze względu na swoje zachowanie nie wydaje się zasługiwać na akt przebaczenia. Wielkoduszność aktu przebaczenia jest możliwa – jak się wydaje – jedynie wówczas, kiedy człowiek odniesie swoje życie (a także życie osoby, której przebacza) do miłosiernej miłości Boga.

Dopiero z perspektywy chrześcijańskiej pojednanie między Polakami nabiera pełniejszego blasku i staje się w pełni możliwe. Jego fundamentem jest bowiem już nie tylko sam wysiłek ludzki, ale także nadprzyrodzone wsparcie ze strony Boga. W niczym nie pomniejsza to potrzeby wysiłku ze strony Polaków, choć stale powinni oni pamiętać, że ich miłość i zdolność do pojednania są zranione przez grzech i potrzebują stałego oczyszczenia i pogłębienia, które ma swoje źródło w miłości Boga. Dla wyznawców Chrystusa jest rzeczą jasną, że źródłem wszelkiego rozdarcia we wnętrzu człowieka i wszelkich podziałów między ludźmi jest grzech. Jeśli człowiek sprzeciwi się Bogu, jeśli odrzuci Jego miłość, jeśli nie będzie się starał na nowo powrócić do Boga, sam stanie się źródłem i narzędziem podziałów w relacjach międzyludzkich i w skali całego społeczeństwa. Uświadomienie sobie tej prawdy pozwala nie tylko przyjąć, że początkiem wszelkiego pojednania między ludźmi jest nawrócenie do Boga i pojednanie z Nim, ale także zrozumieć, że proces pojednania z ludźmi możliwy jest dzięki łasce Bożej.

Niech będzie wolno na zakończenie przypomnieć słowa Ojca Świętego, wypowiedziane podczas drugiej pielgrzymki do Polski, a wzywające do moralnego zwycięstwa całego narodu. Ukazując powołanie narodu polskiego do zwycięstwa Jan Paweł II stwierdził, że nasz naród w ciągu swych dziejów odnosił różne zwycięstwa, ale także ponosił klęski. Dodał przy tym, że były to również klęski o charakterze moralnym. Tym bardziej więc naród wezwany jest do zwycięstwa, które ostatecznie jest zwycięstwem moralnym: „Naród nade wszystko musi żyć o własnych siłach i rozwijać się o własnych siłach. Sam musi odnosić to zwycięstwo, które Opatrzność Boża zadaje mu na tym etapie dziejów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne [...], ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie proklamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka.

Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbicia i przywrócić mu jedność. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzonych i rządzących. Trzeba do niego dochodzić drogą wzajemnego dialogu i porozumienia"[20].

Trzeba widzieć pojednanie między Polakami jako zwycięstwo natury moralnej, a więc jako zwycięstwo, w którym nie ma zwycięzców i zwyciężonych, gdyż zwycięstwo to odnosi cały naród. Ponieważ jednak chodzi o zwycięstwo o charakterze moralnym, proces pojednania nie może naruszać żadnych wymagań natury moralnej, nie może się odbywać niejako „na skróty", nie da się go zapisać jedynie w kategoriach prawnych, nie jest też możliwe sprowadzenie go do procesu o charakterze co najwyżej społecznym lub politycznym. Moralne zwycięstwo odnosi ten, kto uznaje swoje winy, zadośćuczyni popełnionemu złu, przemienia się i wchodzi na drogę prawdy, sprawiedliwości i miłości. Moralne zwycięstwo odnosi także ten, kto temu procesowi nie przygląda się biernie, ale czyni wszystko, co możliwe, aby w życiu poszczególnych Polaków i w całym narodzie zwyciężała prawda i miłość. Ostatecznym zwycięzcą jest naród. Chociaż należy wierzyć w takie zwycięstwo, to nie wolno ukrywać, jak trudna i długa może być droga do jego urzeczywistnienia.

[20] Jan Paweł II, *Moralne zwycięstwo narodu* (Homilia podczas Mszy św. w Warszawie, 17 VI 1983), w: tenże, *Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja*, s. 42n.